



European Union Programme for Education, Training, Youth and Sport 2014 – 2020

Type of the Project: Strategic Partnership in School Education, Key Action 2

Agreement Number of the project: 2018-1-RO01-KA201-049310

The title of the project: "Embracing European Values through Tales"

POLAND – TRADITIONAL TALES

NATIONAL LANGUAGE

LEGENDA O BAZYLIJSZKU

Występują:

Bazylijszek, Uczony Fabuła, Męchior, Halszka, Maciek, Waldek, Szewc, Garncarka, Przekupka, Cebularka, niania Agata, stróż Walenty, żona Męchiora, Jan Ślęzak, strażnicy, Komentator, Narrator

Scena 1:

Przypominająca dawny krajobraz miejski, podwórko, warsztat Męchiora, przy nim stoją miedzę, w rogu stoi kamienica, piwnica w kamienicy, kramy, lustro, pokój, stół, krzesła.

(Kramy, Szewc z butami i sznurówkami, Garncarka z garnkami i innymi wyrobami z gliny, Przekupka sprzedaje korale i lustra, między kramami chodzi Cebularka obwieszona wieniecami cebuli)

Garncarka: Garnki! Sprzedaję garnki!

Szewc: Komu buty, komu? Tylko u mnie takie buty!

Przekupka: Do luster, do luster! Panię, panię kupujecie lusterka!

(Cebularka podchodzi do Przekupki)

Cebularka: Słyszała Pani, że potwór znowu zaatakował?

Przekupka: Niemożliwe. Taka tragedia!

Czbularka: Niestety. Najgorsze, że nikt nie da rady go pokonać.

Przekupka: Tylko czekać aż usłyszymy o kolejnej ofierze.

Czbularka: Oby nie...

SCENA 2:

(Podwórko przy warsztacie Melchiora, Melchior pracuje, dzieci się bawią)

Melchior: Jak się bawicie moje dzieci?

Maciek: Dobrze tatku.

Halszka: Tak, ale trochę nudno. Każdego dnia robimy to samo.

Melchior: Do miasta przyjechali kuglarze. Możecie iść na rynek obejrzeć ich tańce, ale nie wolno wam zbliżać się do kamienicy na Krzywym Kole. Wiacie, że tam straszy.

Dzieci: Obiecajemy ci ojeze, że nie pójdziemy.

SCENA 3:

(dzieci idą w kierunku rynku, spotykają kolegę Walek)

Walek: Cześć!

Maciek: Hej Walek!

Halszka: Cześć, co słychać?

Walek: W porządku. A u Was?

Maciek: Też. Idziemy obejrzeć kuglarzy.

Halszka *(szepciem do Macka)*: Po co mu mówisz? Wiesz, że to niezły urwis i zaraz coś wymyśli.

Maciek *(też szepciem)*: Nie marudź, może być fajnie.

Walek: Poczekajcie, coś wam pokażę.

Dzieci: A co?

Walek: Chodźcie na Krzywą Koł! Nikt się nie dowie. W tej starej kamienicy jest wspaniała piwnica.

Halszka: Co ty gadasz, Walusiu? Jakże to można, choćby żartem, mówić o tym. Tam straszy!

Walek: Ehe! Straszy, straszy... Bajki ze strachami! A ja wam mówię, że tam są skarby zaklęte. Zajrzałem do piwnicy wczoraj w południe i coś tak błyszczało, gdy słońce zajrzało do wnętrza, że aż mnie oczy zabolęły. To musiało być złoto.

Maciek (*zastanawiając się*): Niemożliwe Waluś! Podpuszczasz nas, jak zwykle.

Walek: Nie wierzysz? To chodź sprawdzić!

Maciek: Halszka, a może by tak pójść? Jeśli jest skarb to zabierzemy go dla tatę.

Halszka (*zdenerwowana*): Nie ma mowy, ja nigdzie nie pójdę.

Walek: Ale z Ciebie tehorz! Nie idź, jeśli nie chcesz. My z Mackiem pójdziemy.

Halszka (*zaczyna płakać*): Nie zostawię Cię braciszku!

Walek: I dobrze. Na pewno nie pożałujesz!

Scena 4

(Piwnica: ciemna, przerażająca)

Walek (*idzie i podśpiwuje*): Zobacz Halszka, nie ma się czego bać! Tu jest tylko ciemno, ale zaraz zobaczysz coś wspaniałego.

Halszka (*z przerażeniem*): Wjźdźmy stąd jak najszybciej.

Walek: To dopiero początek.

Maciek: Według mnie jest świętnie! Nie maż się, jak tak się boisz to daj rękę.

(Walek wyprzedza rodzeństwo i nagle runął na ziemię)

(Maciek i Halszka ujrzeli okropnego potwora. Był to niby kogut, niby wąż. Głowę miał kogucią z ogromnym purpurowym grzebieniem w kształcie korony, szyję długą i cienką, węzową, kadłub pękaty, nastroszonymi czarnymi piórami pokryty i nogi kosmate, wysokie, zakończone łapami o ostrych, olbrzymich pazurach. Ale najstraszniejsze były oczy potwora: wyłupiaste, okrągłe, do sówich podobne, jarzące się to czerwono, to żółto; oczy tę

na szczęście nie widziały Maćka i Halszki, utkwiała jej bowiem poczwara w ciało leżącego na ziemi i niezwywężo Walusia)

M (*drżącym głosem*): Bazyliszek! To bazyliszek, siostrzyczko, schowajmy się, chowajmy czym prędzej.

(Dzieci trzymając się za ręce, na paluszkach posunęły się ku ścianie i wślizgnęły się za wielkie drzwi)

M: (*szeptem*): To bazyliszek! Słyszałem o nim od tatusia .Straszny to potwór! Na kogo spojrzysz— wzrokiem zabije! Tak zabił Walusia. Stójmy tu cicho, Halszko, stójmy cichutko...

Halszka: (*tkając*) Boże, mój Boże! Co to będzie? Co się z nami stanie? Po coś my tu przyszli? Po coś my tu przyszli? Ja chcę do domu!

Maciek: Uspokój się, siostrzyczko. Wrócimy do domu, jeśli Bóg pozwoli; ale teraz chodzi o to, żeby nas bazyliszek nie spostrzegł, bo jak zobaczy i spojrzysz na nas to wszystko przepadnie, umrzemy.

(w tle słychać głos)

Agata: Maćkuuuu! Maaaćku! Halszko! Halusiu! Maaaćku! Haaalszko! Gdzie jesteście? Obiad gotowy! Obiad gotowy!

(Dzieci rozpoznały głos niani, jednak nie drgnęły, Bazyliszek odwrócił łeb, jeszcze straszliwiej najchętniej pióra i jaskrawymi ślepiami spojrzął w stronę schodów, widąc Agatę)

Agata: Tu zeszły, tu zeszły na pewno, musiały się zabłąkać w podziemiach.

(Agata schodzi do piwnicy i po chwili słychać krzyk, to płomienisty wzrok bazyliszka uderzył w nieszczęsną i umarła)

Halszka: Co teraz będzie, co się z nami stanie! Już nikt nas nie uratuje!

Maciek: Nie denerwuj się, musimy być cicho, bo potwór nas zobaczy.

Scena 5:

(Pokój w domu Młehiora, Młehior z żoną siedzą przy stole)

Żona (*z niepokojem*): Gdzie Agata i dzieci? Już dawno powinni wrócić.

Młehior: Masz rację, choć może się spotkali i wspólnie oglądają występy?

Żona: Nie wiem, zaczynam się martwić. Może pójdziemy ich poszukać?

Męlehior: Dobrze, chodźmy.

Scena 6:

(Ruszyli w kierunku rynku, dotarli do kamienicy na Krzywym Kołzie, podszedł do nich stróż Walenty)

Stróż: Szukacie dzieci i niani?

Męlehior: Tak.

Żona: Widział ich Pan?

Stróż: Tak, są w piwnicy. Nie schodźcie tam. Spotka was niestety.

Żona: *(rozpacza)* To jak uratować dzieci? Nie zostawię ich tam! Jaka tragedia!

Męlehior: Uspokój się żono. Na pewno coś można zrobić.

Stróż: Zanim zdecydujecie się tam wejść idźcie najpierw do Uczonego Fabuła. On znajdzie radę. Każdy w tym mieście się z nim liczy. Mięszka na Piwniej.

Żona: Tak, chodźmy czym prędzej.

Męlehior: Dziękujemy!

(Ruszyli w stronę ulicy Piwniej)

Scena 7:

(Na Piwniej, na czwartym piętrze pod samym dachem wysokiego narożnego domu mieszkał sławny i uczony doktor Fabuła. Dom jego pełen był ksiąg o mroku)

Fabuła: *(wyglądając zza książki)* Co Was sprowadza?

Męlehiora: Nasze dzieci Halszka i Maciek zaginęły. Stróż widział je i ich nianię w piwnicy kamienicy na Krzywym Kołzie.

Fabuła: To bardzo źle, że tam ostatnio je widziano.

Żona *(płacząc)*: Tak, ale czy można je uratować? Pomóż nam!

Fabuła: Wiem dobrze co było przyczyną zguby dzieci. Właśnie czytałem w jednej z moich ksiąg o podobnych przypadkach. Oto, ani mniej, ani więcej potwór najniebezpieczniejszy i najszkodliwszy na ziemi, który zwie się bazyliszek.

Małżonkowie: Bazyliszek!? To wszystko na nic, darzemy!

Fabuła: Z waszej reakcji wnoszę, że znana jest wam natura owego zwierza, to, że on wzrokiem swoim wszelkie żyjące stworzenia zabija. Ale trzeba mieć nadzieję do końca. Albo choćby dzieci już umarły, to i tak trzeba je wydobyć z piwnicy, aby pochować. Bazyliszka zabić trzeba koniecznie, bo niejedna jeszcze ofiara od ślepiów jego zabójczych na śmierć pewną pójdzie. Póki bestia ta przeklęta żyje, Warszawa spokoju nie zazna!

Melchior: Jakże to uczynić? Jak zabić potwora?

Fabuła: Jest sposób, ale tak trudny i niebezpieczny, że nie wiem czy ktoś się odważy.

Żona: Mów, co trzeba zrobić!

Fabuła: Bazyliszek zabija wzrokiem. Oto trzeba, aby odważny człowiek wszedł do piwnicy cały obwieszony lustrami. Gdy Bazyliszek spojrzy w niego i siebie zobaczy sam się własnym wzrokiem zabije i tak uwolnimy od potwora Warszawę i dzieci wasze, mam nadzieję.

Melchior: Sposób świątny, ale skąd wziąć tego śmiałka, który odważy się wejść do piwnicy?

(Fabuła zamyslił się)

Fabuła: Mam pewien pomysł. Chodźcie ze mną.

Scena 8:

(Wyszli na ulicę, a Fabuła kazał czekać)

Fabuła: Za chwilę będą przechodzić skazańcy. Jest wśród nich Jan Ślęzak, człowiek wielkiej odwagi, jednak skazany na ścięcie za zabójstwo towarzysza podróży. Za zgodą burmistrza złożę mu pewną propozycję.

(Fabuła zatrzymuje więźnia i podchodzi do strażników)

Fabuła: Po pierwsze: w imieniu szlachetnego burmistrza miasta Warszawy rozkazuję wstrzymać egzekucję! Po drugie: natychmiast rozwiązać winowajcę! Po trzecie: zbliż się,

Janie Ślązaku! Pytam ciębie, Janie Ślázaku, który jesteś na śmierć skazany i nie cię od niej ocalić może czy zgadzasz się wejść do piwnicy kamiznicy na Krzywym Kołie, żeby zabić Bazyliszka? Jeżeli to uczynisz—wolny będziesz! To ci przez moje usta sam szlachetny burmistrz obiecuje.

Jan Ślázak (*zszokowany*): Zgadza się, tym bardziej, że przysięgam na Boga, jestem niewinny!

(Chwilę potem więźni idzie na Krzywe Koło, obwiesza się lustrami i schodzi do piwnicy, na górze zostają strażnicy, Fabuła i Męlehior z żoną. Jan śmiało podąża w stronę światła, nagle słychać okropny wrzask)

Jan (*z radością*): Zabity! Bazyliszek zabity! Spojrzał się w zwierciadła i sam się wzrokiem swym jadowitym zabił.

Męlehior i żona: Wspaniale! A gdzie nasz dzieci?

(Maciek i Halszka wychodzą z piwnicy i padają rodzicom w ramiona)

Scena 9:

(na scenę wychodzi Komentator)

Komentator: Tak się skończyła przygoda z bazyliszkiem. Przyplącało ją życiem wielu ludzi, w tym nieposłuszny Walus i stara, poceziwa Agata. Zwłoki ich, wydobyte z piwnicy, pochowano uroczyście, a rodzina Męlehiora nigdy o nich nie zapomniała. Co do mężnego Jana Ślázaka, to okazało się, iż on istotnie nie był winien zabójstwa swego towarzysza; ten bowiem zjawiał się niebawem w Warszawie i opowiedział, że się zgubił i drwał skierowali go do Warszawy. Żaden Bazyliszek już się więcej w miastie nie pokazał. A historia uczy nas, że nieposłuszeństwo może mieć przykre konsekwencje, że warto wierzyć w każdego człowieka i dawać mu szansę i przedę wszystkim, że dobro zawsze zwycięży.